

Nie pozwolili zaszczepić dziecka, wygrali w sądzie

14 kwietnia 2018

We wrześniu zeszłego roku zdobyliśmy ważne narzędzie do obrony przed przymusem szczepień. Rodzice z Warszawy podani przez szpital do sądu za odmowę zgody na dwa obowiązkowe szczepienia noworodka (obowiązek ten praktykuje już tylko Bułgaria), wygrali przy wsparciu Stowarzyszenia STOP NOP. Otrzymali opiekę prawną dobrych prawników – Arkadiusza Teteli i Tomasza Zgody – oraz wsparcie wielu solidaryzujących się z nimi rodzin z całej Polski. Sąd orzekł, że są dobrymi rodzicami, a na decyzję mają jeszcze kilkanaście lat zgodnie z rozporządzeniem Ministra Zdrowia.

Najważniejsze cytaty z uzasadnienia postanowienia z dnia 27 września 2017 r. Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie, sygn. V Nsm 1051/17. W powołanym orzeczeniu Sąd m. in. ustalił, iż: „Rozporządzenie Ministra Zdrowia w Sprawie Obowiązkowych Szczepień Ochronnych z dnia 18 sierpnia 2011 r. (tekst jednolity z dnia 25 maja 2016 r.) obowiązek poddania się obowiązkowym szczepieniom ochronnym przeciw gruźlicy obejmuje dzieci i młodzież od dnia urodzenia do ukończenia 15 roku życia, a przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B obejmuje dzieci i młodzież od dnia urodzenia do ukończenia 19 roku życia. (...) Należy zauważyć, iż w Polsce obowiązkowe jest szczepienie przeciwko gruźlicy do 15 r.ż. oraz przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B do 19 r.ż. Uczestnicy mogą więc zaszczepić dziecko gdy upewnią się, że mała córka ma dostateczną odporność. WZW B i BCG są obowiązkowe ale termin ich wykonania w wyżej cytowanym rozporządzeniu jest do 15 roku życia i 19 roku życia. Szpital kierujący sprawę do Sądu podał, że rodzice nie wyrazili zgody na szczepienie córki, ale wiedział że w oświadczeniu podpisanym przez Beatę B. jest adnotacja, że chcą to uczynić po wyjściu ze szpitala gdy będą pewni, że nie ma przeciwwskazań do zaszczepienia i

nie stanowi to zagrożenia dla jej życia i zdrowia. Taka postawa rodziców nie powinna być uważana za działanie na szkodę dziecka, u którego nie stwierdzono zagrożenia zdrowia i życia, a szczepienie byłoby konieczne. Bezwzględny przeciwskazaniem do szczepienia BCG są wrodzone niedobory immunologiczne. U małoletniej nie wykonano badań, które mogłyby potwierdzić brak takich zaburzeń, a względnym przeciwskazaniem jest także wcześniactwo.”

Pełna treść orzeczenia [TUTAJ](#).

Mamie maleństwa zadałam kilka pytań dotyczących ich historii.

– Jak to się zaczęło? Kiedy i w jakim szpitalu urodziło się dziecko? Jak lekarz zareagował na Waszą decyzję dotyczącą szczepień? Czy uszanowano wasze prawo rodziców do świadomej zgody na wykonanie zabiegu medycznego u dziecka?

– Dziecko urodziłam w czerwcu 2017 r. w 34 tygodniu ciąży w szpitalu im Orłowskiego przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie. Po porodzie nie wyraziłam zgody na szczepienie dziecka. Tego samego dnia dano mi do podpisania oświadczenie zawierające sformułowania, że nie wyrażam zgody na wykonanie obowiązkowego szczepienia oraz, że zostały mi przekazane wszelkie informacje na temat tych szczepień. Odmówiłam podpisania tego dokumentu. Byłoby to poświadczenie nieprawdy, bo wbrew jego treści nie otrzymałam żadnych informacji. Poza tym zaznaczyłam, że chcę zaszczepić po wyjściu ze szpitala. Lekarz, który ze mną rozmawiał oświadczył, że nawet jeśli my rodzice, nie podpiszemy oświadczenia, to wypełnią i podpiszą je w naszym imieniu pracownicy szpitala i wyślą do Sanepidu. Obawiając się tego, naniosłam poprawki na ww dokument i taki oddałam. Poprosiłam jednocześnie o potwierdzenie odbioru mojego oświadczenia. Lekarz mnie zbył. Prosiłam kilkakrotnie, nie otrzymałam potwierdzenia.

– Jak dalej rozwijała się sprawa?

– Przyszła do mnie pani ordynator oddziału neonatologii (nie

zważając, że akurat karmie piersią) deklarując, że odpowie na moje pytania dotyczące szczepień. Powiedziałam, że liczba moich pytań i wątpliwości na temat szczepień są zbyt duże, aby wyjaśnić je w czasie krótkiej rozmowy i że wolę je złożyć na piśmie. Opracowanie pytań zajęło nam kilka dni. Pani ordynator stwierdziła, że szpital postara się odpowiedzieć na wszystkie moje pytania, ale do tego czasu muszę pozostać z dzieckiem na oddziale (nawet jeśli trwałoby to wiele dni lub tygodni), bo szpital nie może wypuścić do domu pacjenta, który nie otrzymał informacji nt. zabiegu.

– Czy rozważaliście wypisanie się na żądanie?

– W razie wypisu na żądanie z dzieckiem z żółtaczką (dziecko miało jeszcze podwyższoną bilirubinę) zagroziła, że zgłosi nas do sądu rodzinnego. Ta rozmowa miała miejsce na sali, na której leżałam z innymi pacjentkami – pani ordynator publicznie omawiała moją sprawę, podnosząc na mnie głos – była wtedy mocno zirytowana. Zadzwoiłam do Rzecznika Praw Pacjenta, który potwierdził, że nie ma żadnej podstawy prawnej do przetrzymywania mnie w szpitalu w oczekiwaniu na udzielenie informacji. Przeczekałam aż dziecko będzie zupełnie zdrowe i sami nas wypiszą.

– I w efekcie szpital powiadomił sąd?

– Tak. Dokładnie w dniu, w którym wypisali nas ze szpitala. Stracili pretekst jakim byłby wypis na żądanie więc użyli innego argumentu – brak szczepień.

– Jakie przesłanki kierowały dyrektorem szpitala wysyłającym wniosek do sądu rodzinnego?

– Zarzut sformułowany we wniosku do sądu jest dla mnie absurdalny, bo nie wiem na jakiej podstawie szpital podejrzewa, że nigdy nie zaszczepimy dziecka oraz że zagrażamy jego zdrowiu i życiu. Odbieram ten wniosek jako zemstę lub złośliwość za to, że wielokrotnie w czasie pobytu w szpitalu kwestionowałam poczynania ordynator i personelu w stosunku do

mnie jako niezgodne z prawem. Zapewne zdenerwowała ich też długa lista pytań oraz konieczność odpowiedzi na nie. Jeśli nie jesteś pacjentem, który cicho siedzi i pokornie robi to co każą, tylko masz czelność zadawać pytania i mieć wątpliwości, to my ci pokażemy gdzie twoje miejsce. Możemy na przykład donieść na ciebie do sądu, pretekst zawsze się znajdzie. W moim odczuciu taka była motywacja szpitala. Zabawne było to, że w dniu mojego wypisu ordynator przyszła do mnie z szerokim i (pozornie) serdecznym uśmiechem powiedziała, że po konsultacji z działem prawnym dowiedziała się, że rzeczywiście nie może wstrzymywać naszego wypisu. Zapewniła, że szpital nie wysyła oświadczeń o nieszczepieniu do Sanepidu. Stwierdzenia sprzeczne z tym co słyszałam przez cały pobyt w szpitalu. Niestety nie miała odwagi podpisać się pod wnioskiem do sądu. Podpisał się pod nim dyrektor szpitala – ale być może taka jest procedura.

– Jakie uwagi do postawy medyków macie Wy jako rodzice nowo narodzonego dziecka?

– Możemy wskazać wiele naruszeń procedur medycznych po stronie szpitala. Przed porodem w szpitalu otrzymałam antybiotyk, tym samym otrzymało go moje dziecko. Producent szczepionki BCG jako przeciwwskazanie do szczepienia podaje niedobory odporności (a to spodziewane następstwo antybiotykoterapii). Nie wykonano badania kwalifikacyjnego do szczepienia, tym samym brak zaświadczenia o przeprowadzeniu takiego badania – do czego zobowiązuje lekarza ustawa. Wymuszono podpisanie oświadczenia o odmowie szczepienia, które nie ma umocowania w żadnej podstawie prawnej. Nie udzielono nam informacji na temat zabiegu medycznego (szczepienie), co jest konieczne do udzielenia przez pacjenta świadomej zgody na zabieg. Zastraszano i grożono mi nawet w obecności innych pacjentów. Zafundowano wam wyjątkowo trudne doświadczenia, szczególnie dla rodziców nowo narodzonego dziecka. Nie poszło to jednak na próżno. Ważne orzeczenie sądu pomoże w obronie wielu innym rodzinom. To były bardzo trudne chwile. Stres w szpitalu,

który zafundowała mi pani ordynator. Potem jeszcze większy stres jak dowiedzieliśmy się o sprawie w sądzie. Obawiałam się, że utracę pokarm. Przez personel szpitala im. Orłowskiego straciłam szacunek do zawodu lekarza. Chyba potrzeba czasu i spotkania z prawdziwymi lekarzami z powołaniem aby go odbudować. Wszystkim rodzicom chcę powiedzieć: nie bójcie się walczyć o zdrowie dziecka i nie łudźcie się, że w obecnym systemie lekarzowi na tym zdrowiu zależy.

– Dziękuję za rozmowę.

Z matką dziecka rozmawiała Justyna Socha

Źródło: MartaBrzoza.pl